Nr. 238. We Lwowie — Środa 28 Sierpnia 1901. Rok XLI.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

Dostawy zboża dla armii.

Lwów 27 sierpnia.

Wojsko zakupywało dotychczas zboże na swoje potrzeby jedynie drogą ofert licytacyjnych. Skutkiem trudności, jakie przy tego rodzaju *modus procedendi* zachodziły, producenci tj. rolnicy byli formalnie wykluczeni od bezpośrednich dostaw zboża dla armii. Trudności tego rodzaju dostaw polegały nietylko w tem, iż musieli się rolnicy licytować między sobą *in minus*, ale i w tem, że dopiero wtedy, gdy całe *quantum* sprzedanego zboża dostawiono, następowało zbadanie jakości ziarna i przyjęcie, a wreszcie potem dopiero w jakie dwa miesiące wypłata należności.

Lwowski Bank rolniczy rozpatrzył tę sprawę i odniósł się do posła p. Seweryna Henzla z przedstawieniem, w jaki sposób możliweby było ułatwienie bezpośredniej dostawy rolnikom, nie narażające wojskowości na jakiekolwiek szkody lub niebezpieczeństwa, a nadto kilka razy wysyłał do Wiednia swego dyrektora Porceriego celem udzielenia członkom Koła polskiego ustnych w tej sprawie informacyj. Posłowie nasi, a zwłaszcza prezes Koła p. Jaworski, dalej pp. Eugeniusz Abrahamowicz, dr. Włodzimierz Kozłowski i Józef Popowski zajęli się tą sprawą gorliwie, a nadto w komisyi delegacyj wspólnych przedstawił tę rzecz wyczerpująco p. Eugeniusz Abrahamowicz, a w pełnej delegacyi dr. Włodzimierz Kozłowski.

Rezultat tych starań był taki, iż zarząd wojskowy poczynił obecnie pewne uwzględnienia dla rolników, a mianowicie, że $^1/_4$ część swego zapotrzebowania postanowił wyłącznie pokryć w drodze zakupna od rolników. Przyjął *modus* zwykłej sprzedaży tj. że zakupuje wedle próbki, że odbiór zboża uskutecznia się nie jak dotychczas w magazynie wojskowym, ale już na dworcu kolejowym, że tam odbywa się porównanie próbki z dostarczonym towarem i wreszcie, że po odbiorze zboża następuje natychmiast zapłata. Co do ceny, to ta reguluje się wedle ceny targowej z uwzględnieniem ceny giełdowej.

Nie można powiedzieć, aby poczynione ustępstwa ze strony wojskowości dla umożliwienia rolnikom bezpośredniej lub o tyle pośredniej, że przez Bank rolniczy, dostawy zboża dla armii, były zbyt wielkie — niewątpliwie jednak otwierają one bodaj małe drzwiczki do dostania się, a rzeczą teraz już będzie samych producentów udowodnić, że drzwiczki te są za małe i zachodzi potrzeba zrobienia większego otworu.

Jeśli producenci skorzystają z obecnego uwzględnienia wojskowości, łatwo będzie naszej reprezentacyi dopomnieć się o więcej i uniemożliwić zarządowi wojskowemu wymówki, że mało z rolników chce armii bezpośrednio dostawiać zboża. Zarząd wojskowy dotychczasowy sposób zaopatrywania się w zboże tłumaczył, że nie jest on forytowaniem pośredników, ale koniecznością. Odbierzmy mu ten argument — a rychło będziemy mogli uzyskać znacznie dalej idące uwzględnienia przy dostawach zboża dla wojskowości.

Większa własność
w stosunku do dobrobytu kraju.

III.

Zapatrywanie nasze co do konieczności utrzymania większej własności ze stanowiska naszych interesów narodowych musiałoby uchodzić li tylko za pobożne życzenie, jeżeliby w naszym ustroju społecznym nie miało ekonomicznych warunków bytu. Na czystym interesie narodowym, na patryotyzmie sprawy o podkładzie ekonomicznym na długo opierać się nie mogą. Poświęcenie się, ofiarność w walce z prawami ekonomicznemi prędzej czy później uledz muszą.

Dlatego zastanowić się wypada nad obecnem większej wartości stanowiskiem w produkcyi ekonomicznej kraju, tudzież nad tem, czy są warunki dalszego jej istnienia.

Produkcyę ekonomiczną dzielimy na trzy główne gałęzie: przemysł, handel i rolnictwo.

Przemysł w naszym kraju niemal nie istnieje. Produkcya fabryczna pozakrajowa wyparła lub wypiera coraz więcej nasze rzemiosła, na co żadnego środka zaradczego nie ma, bo ręka ludzka w walce z maszyną uledz musi. Małą ilość rzeczywistych fabryk w naszym kraju trzeba uważać za wyjątki, które stwierdzają regułę. Gorzelnictwo, które z tej gałęzi produkcyi najbardziej się rozwinęło, jest tak ściśle związane z rolnictwem, że że nie jest przemysłem samoistnym, ale rolniczym, który reprezentuje większy właściciel.

Handel w naszym kraju jest po największej części kramarstwem, które coraz trudniejszą stacza walkę z fabrykami i grosistami pozakrajowymi, wysyłającymi cenniki i agentów i zakładającymi własne magazyny.

Jak zresztą małą stosunkowo rolę w naszym kraju odgrywa przemysł i handel, świadczą następujące cyfry, odnoszące się do podziału ludności podług zawodu, zatrudnienia i sposobu zarobkowania. Tak znajduje utrzymanie ludności naszego kraju:

1) w rolnictwie i leśnictwie z pobocznemi zajęciami . . . . 77·38%
2) w przemyśle . . . . 9·26%
3) w handlu i komunikacyach . . . 7·94%
4) w pensyach i zarobkach jako wojskowi urzędnicy, należący do zawodów wolnych lub bez zawodu . . 5·42%

Jeżeli zaś z ogólnej liczby ludności potrącimy ostatnią (4) kategoryę, to dojdziemy do wniosku, że z całej ludności zajętej ekonomiczną produkcyą, 82 proc. czerpie swe utrzymanie w rolnictwie.

To też rolnictwo jest główną i prawie jedyną gałęzią produkcyi ekonomicznej naszego kraju i dlatego wypada bliżej zastanowić się nad obecnem jego położeniem.

Przypatrzmy się tedy przedewszystkiem wydatności naszego rolnictwa, a w tym celu weźmy trzy najważniejsze gatunki zboża, mianowicie pszenicę, żyto i owies.

Według statystyki urzędowej, która ilość zbiorów według naszego zdania i nie na naszą korzyść w naszym kraju za wysoko podaje, wynosił w Galicyi przeciętny wydatek ziarna w centnarach metrycznych w dziesięcioleciu od r. 1890 do 1899 włącznie z jednego morga pszenicy 5, żyta 4·3 i owsa 4·2.

Jeżeli przyjmiemy ceny przeciętne w kraju w tym szeregu lat za centnar metryczny pszenicy 7 złr., żyta 6 złr. i owsa 5 złr. (każdy rolnik przypomni sobie, że były lata, w których taniej musiał sprzedawać) to wartość ziarna z morga wynosiła okrągło pod pszenicą 35 zł., pod żyto 25 zł. 80 ct., pod owies 21 zł. Do tego trzeba dodać wartość słomy, która mniej na karmę, a najwięcej na wytworzenie nawozu i poszycie dachów jest używaną, a którą z morga wysoko na na 2 zł. 50 ct. ocenić można, co podwyższy dochód z morga pszenicy na 37 złr. 50 ct, żyta na 28 zł. 30 ct., a owsa na 32 złr. 50 ct., oczywiście brutto.

Należałoby teraz obliczyć choćby w przybliżeniu koszta przeciętne uprawy jednego morga Wynoszą one przy uprawie pszenicy: obornik 14 zł., dwukrotna orka 4 zł., dwukrotne włóczenie 2 zł., ziarno do zasiewu 7 zł., podatek z dodatkami 1 zł. 50 ct., amortyzacya i restauracya budynków gospodarczych z asekuracyą 1 zł. 50 ct., pielenie, zrzęcie, zwózka i wymłot 3 zł., renta gruntowa 6 zł., asekuracya od gradu, ubytek dochodu wskutek ugorów, koszta administracyi 2 zł. 50 ct. Razem 41 zł. 50 ct.

Rachunek ten jest przeciętny na kraj cały i 10 letni okres czasu, więc nie może być dokładny, wszelako sądzimy, że jest on raczej za niski, aniżeli za wysoki, a zarazem pozwalamy sobie poczynić następujące uwagi:

Do 1) Nie potrzeba udowadniać, że jak nic na świecie, tak i rolnik nie dostaje daremnie obornika, gdyż jest pozycyą dochodu z żywego inwentarza. Licząc furę obornika po 60 ct. z wywozem, więc bardzo tanio, przyjmujemy, że pszenica zużyje tylko niecałych 24 fur, gdy resztę zużyją następujące po pszenicy ziemiopłody. Zresztą nie wzięto w rachunek kosztów sztucznych nawozów, które z rokiem każdym coraz to więcej są w użyciu. Do 2) i 7) Jeżeli się obliczy koszta utrzymania całorocznego służby i inwentarza roboczego, tudzież zwykle drogą robociznę, to pozycye te z pewnością są za niskie. Do 6) Budynki gospodarcze nie przynoszą dochodu, więc amortyzacya i utrzymanie ich musi być rozłożone na działy produkcyi przynoszące dochód. Do 8) Wartość gruntu musi wejść w rachunek, gdyż powinna ona przynieść odpowiedni dochód tak samo jak każdy inny rodzaj majątku. Wartość tę przyjęto bardzo nisko, bo na 150 zł. na morg obliczając od niej dochód tylko na 4 prc.

W obliczeniu kosztów produkcyi dwóch innych gatunków zboża uwzględnić trzeba mniejsze zużycie nawozu, niższą cenę ziarna, mniejsze wydatki na robociznę itd. Pomijając szczegółowy rachunek podajemy jego wynik, wykazujący, że koszta uprawy i zbioru morga żyta wynoszą 30 zł. 50 ct., a owsa 24 zł. 50 ct.

Jeżeli zestawimy z kosztami uprawy i zbioru z jednego morga wyż wykazany dochód, to otrzymamy następujący wynik:

	pszenicy	żyta	owsa
koszta	41·50,	30·50,	24·50
dochód	„ 37·50,	„ 28·30,	„ 23·50
niedobór	pszenicy 4·— zł.,	żyta 2·20 zł.,	owsa 1 zł.

Gdy się zważy, że w latach tych 10 od r. 1890 do 1899 włącznie było pod uprawą w naszym kraju rocznie pszenicy 680.000 morgów, żyta 850 000 morgów a owsa 1,200.000 morgów to niedobór, czyli przewyżka kosztów nad wartością plonów wynosiła rocznie:

w pszenicy	(680.000 × 4 =)	2.720.000 zł.
w życie	(850 000 × 2 =)	1.870.000 zł.
w owsie	(1,200.000 × 1 =)	1,200.000 zł.
	razem	5,790 000 zł.

W przeciągu więc rzeczonych lat 10 kraj stracił jako przedsiębiorca na uprawie tych trzech gatunków zboża olbrzymią sumę przeszło 57 a blisko 58 milionów zł.

Straty te przedewszystkiem poniosła większa własność, która jest właściwie jedyną samoistną klasą ekonomicznie produkującą w kraju. Włościanin bowiem jest w tak znacznej części konsumentem wytworzonych przez siebie płodów, że na zbyt bardzo mało mu pozostaje, a spadek cen zboża wywiera o wiele mniejszy wpływ na na jego byt materyalny.

Jeżeliby powyższe obliczenie zdawało się komu nieprawdziwem lub przesadnem, to można się powołać na cały szereg zjawisk, które dowodnie je stwierdzają. Wszak coraz większe obdłużenie i zubożenie tak większej, jak mniejszej własności, peryodycznie się pojawiające zapomogi dla włościan, odzywające się zewsząd głosy, że rolnictwo się nie opłaca, parcelacya większych własności lub wydzierżawianie ich żydom, gdyż liczna dawniej klasa chrześcijańskich dzierzawców niemal zupełnie znikła, emigracya nawet znanych z bierności i zdolnych do najwyższego ograniczenia potrzeb życia chłopów ruskich i pracowitych kolonistów niemieckich, zmniejszenie się przestrzeni, uprawnych pod pszenicę i żyto a zwiększenie się bardzo znaczne uprawy owsa, co jest cechą rabunkowego gospodarstwa, ustanie zupełne wywozu zboża z kraju, a zwiększenie się wywozu grysu i otrąb za granicę, głównie do Prus z oczywistą szkodą naszej hodowli bydła, zubożenie także innych warstw ludności, pochodzące w znacznej części z osłabienia siły konsumcyjnej owych 82% żyjących z rolnictwa, śmiesznie mała frekwencya naszych szkół rolniczych, a szukanie rolników zarobku w innych zawodach, owa wreszcie apatya w sprawach krajowych, która coraz większe zakreśla koła — oto niektóre — bo nie wszystkie — objawy ciągle dalej postępującego upadku rolnictwa.

Dr. Stanisław Bieliński.

Z UZDROJOWISK.

Szczawnica 25 sierpnia.

(Śmierć od pioruna. — Niemożliwa gospodarka tutejsza.)

(s) D. 20 bm. zdarzył się tu smutny wypadek. W południe rozszalała się straszliwa burza; deszcz lał strumieniami, a była chwila, kiedy pioruny biły bez przerwy jeden po drugim, odbijając się wśród gór groźnem, choć wspaniałem echem. Jeden z piorunów uderzył w chatę górala, położoną na stoku góry Bryjarki. Cała rodzina składająca się z ojca, matki i pięciorga dzieci skupiła się w małej kuchence na ławie, pod ścianą, zwłaszcza, że najstarsza dziewczynka czternastoletnia Marynia Węglarz, jakby złem przeczuciem wiedziona, okazywała dziwną tym razem obawę przed burzą. Nagle piorun uderzył w ścianę domu, — zobaczono przelatującą przez kuchenkę iskrę, która wyleciała przez okno, wybijając szybę. Wszyscy w kuchni popadali ogłuszeni na ziemię; pierwsza podniosła się gospodyni i zobaczyła Marynię leżącą bez życia a męża i dwuletnie dziecko silnie poparzonych. Po dorywczem opatrzeniu ich, zajęto się gaszeniem mchu, którym górale obtykają szpary między deskami drewnianych domków, a który od pioruna się zapalił, — sąsiedzi zaś pobiegli do zakładu po lekarza zdrojowego, — wszelkie jednak wysiłki, aby dziewczynkę przywołać do życia, były bezskuteczne. Goście złożyli pewną kwotę na rzecz ubogiego górala. W chacie nie wiele szkody, szyba wybita i kilkanaście desek z dachu oderwanych.

W Szczawnicy już prawie pustki. Sezon był niedobry, gorszy niż w tamtym roku i z każdym rokiem jest gorszy. W tym roku żydów było o wiele więcej, aniżeli inteligencyi, a rezultat tego taki, że właściciele domów, którzy dotąd żydów u siebie nie przyjmowali, obecnie obawiając się strat, żydom mieszkania wynajmują. Z obywatelstwa prawie już nikt tu nie przyjeżdża a ze sfer urzędniczych i przemysłowo-kupieckich coraz mniej. Szkoda, że zarząd tutejszy głuchy na wszelkie żądania kuracyuszów. Aby moje słowa nie wyglądałyby na osobiste uprzedzenie, pozwolę sobie przytoczyć ustęp z korespondencyi, jaką p. A. M., inżynier z zaboru rosyjskiego umieścił w nr. 185 *Głosu Narodu*.

„Sześciotygodniowy pobyt w Szczawnicy — pisał on — dał mi możność zapoznania się z nierządem administracyi, prowadzonej przez obecnego dzierżawcę. Jak wiele pozostaje tu do życzenia! Zdroje są w największem zaniedbaniu. Porządku przy udzielaniu wody ze zdrojów najmniejszego. Jest to zbiegowisko chałatowców, którzy, aby zdobyć parę uncyj wody, tłuką boki i depczą nogi.

„Bywa tak, że albo zabraknie wody w zdroju z powodu, że w czasie kuracyjnym idzie ona do flaszek (o czem się naocznie przekonałem), albo zamiast ogrzanej wody, kuracyusze zmuszeni są pić zupełnie zimną. Osobiście udawałem się w tej kwestyi do administracyi zdrojowej; odpowiedziano mi, że trudno wszystkim ogrzać wodę. Naturalnie, czyż mogą wystarczyć dwa małe ogrzewacze dla zdroju Józefiny, skąd piją wodę z pewnością trzy czwarte znajdującej się tu publiczności. Dzierżawca dba tylko o własną korzyść, aby otrzymać należność za prawo korzystania z wód, bez względu na to, czy pacyenci będą mieć wodę i taką, jakiej wymaga kuracya.

„Taki stan rzeczy mógłby być usunięty wdaniem się w to lekarza zakładowego, gdyż dzierżawca jako przeesiębiorca, nie doznając ze strony władz żadnej przeszkody, pastwi się nad wszystkiem. Jeżeli więc lekarz zakładowy aprobuje podobne niedbalstwo, to chyba przecież nie dlatego, że jest szwagrem pana dzierżawcy“.

Tyle słów pana M. A. Od siebie jeszcze dodam, że w tym roku wiele osób bardziej chorych zrezygnowało z picia Józefinki, bo tłoczenie się do źródła i długie wystawanie w strasznym zaduchu więcej szkody im przynosi, aniżeli wart kubek wypitej wody. A przecie łatwoby było zaprowadzić takie urządzenie, jak to zrobił hr. Potocki w Rymanowie, że jest osobne wejście do źródła dla chrześcijan, a osobne dla żydów.

W tym roku zaszła jeszcze jedna dla zakładu niekorzystna okoliczność. Oto synowie śp. Józefa Szalaya sprzedali dwór, pola i lasy żydowskiej spółce. Żebyż ta spółka nie zechciała wyciąć lasu na Hulinie. Jeżeli zaznaczę, że z trzech gór, otaczających Szczawnicę, tylko je-

LUSTERKO.

BAJKA JAPOŃSKA.

Czasy zmieniają się, a z niemi nietylko ludzie, lecz całe narody.

Najnowsi uczeni zaliczają Japończyków do ludzi rozmiłowanych w samych sobie; nigdzie szminka, pomady, perfumy i puder nie są używane w takiej ilości jak w Japonii, a lusterko ma tam rolę rzeczy tak nieodzownej, jak u nas naprzykład guzik; noszone jest na sukniach, wachlarzach, szpilkach do włosów i t. d.

A były jednakże i tam czasy, w których podziwianie samego siebie było tak obce duchowi narodu, iż nigdy nikomu się nawet nie przytrafiło przejrzeć oblicze swe choćby w tafli wody, lub sprzęcie politurowanym.

Ludzi ci pełni poetycznych uniesień, zapatrzeni w błękit, szemrzące strumienie, pieszczący się powiewem wiatru jak pocałunkiem, zachwycający się rożowem kwieciem drzew śliwkowych, kwiatami stokroci, lecącym żórawiem, ludzie ci nie wiedzieli wówczas nic o wpatrywaniu się we własną twarz i podziwianiu jej.

O lusterku mogącem odbijać przedmioty nic nie słyszeli; właściwość taką mogli mieć tylko bogowie, których oczy odbijały najskrytsze tajniki ich dusz.

Młody Djin-ri-ki jeden z tych w Japonii, co zastępują woźnicę i konia zarazem, gdyż sami noszą podróżnych w lektykach, przebiegając ulice Nagasaki znalazł małe, oprawne w srebro, ręczne lusterko, które zgubiła pewna Europejka. Poczciwiec, nie wiedział co znaczy błyszczące cacko, a kiedy ujrzał w niem twarz, nie poznawszy własnych rysów, krzyknął przerażony:

— Czyż to możliwe?... Mój drogi ojciec pokazuje mi się!... Wstał z grobu! To on, z pewnością on, o cudzie nad cudami!

I zachwycony i przejęty zarazem, chwaląc bogów, pospieszył dalej, lusterko w synowskiej miłości chowając pod koszulą, na piersi. Był przekonany, iż Budda cudem łaskę swą mu okazuje i ażeby nic nie ująć jego potędze z wiadomością tą z nikim się nie dzielił, nie pokazując lusterka nawet żonie swej.

Trwożąc się jednak, ażeby skarbu swego, biegając po ulicach nie zgubił, włożył go w wazon fajansowy i nakrył innymi drobiazgami.

W ciągłej atoli obawie o drogocenne cacko i ciągle w nadziei, iż ukazujący mu się cudownie ojciec ma mu coś ważnego do zlecenia, porzucał kilka razy dziennie swą pracę, ażeby się w swem „yasiki“ — domku słomianym — zamknąć i napawać widokiem owianym tajemniczością życia pozagrobowego, widokiem rysów „swego ojca.“

Tak częste przychodzenie do domu Djin-ri-ka wydało się dwuznacznem żonie jego; kręciła też podejrzliwie swą czarną główką, gdy tenże zaczął motywować je zbyt często zapomnieniem tabliczki z numerem, to, iż mu serce bije za silnie, ażeby mógł nosić ciężary, to iż opadła go nieprzezwyciężona chęć uściskania kochanej żoneczki.

Kobietka była sprytna i nie wierzyła w te wymówki Djin-ri-ka, gdyż spostrzegła, iż jak tylko tenże wraca do domu, zaraz pod jakimkolwiek pretekstem wysyła ją z dużego pokoju yasiki. Przeczuwała w tem jakąś tajemnicę i postanowiła ją zbadać za jakąbądź cenę.

Jednego dnia, kiedy odszedł Djin-ri-ki, przetrząsnęła mieszkanie tak starannie, i znalazła lusterko w niebieskim, pomalowanym w kwiatki wazonie fajansowym, w którym przechowywała zapas ryżu na wypadek głodu w złej porze roku.

Kiedy uradowana schwyciła cacko w rękę, krzyknęła.

— O nieba, kobieta! — przetarła oczy. — Naprawdę, obraz jakiejś kobiety!... A więc, dlatego jest on tak roztargniony, niespokojny! Ach, nie kocha mnie już! Wysyła mnie z pokoju, ażeby przyglądać się spokojnie tej wstrętnej kreaturze. Teraz wszystko rozumiem. O ja nieszczęśliwa!

I poczęła płakać i szlochać.

W tejże chwili wszedł Djin-ri-ki, ażeby znów popatrzeć na „swego ojca“.

Kiedy go zrozpaczona ujrzała z miną zdziwioną i niewinną, z uśmiechem pytającym na ustach, wybuchnęła złością:

— Ach, ty niegodziwcze! Zdrajco! Spójrz tam! To mnie zaniedbujesz dla innej?

I trzymając lusterko w ręku, patrzała w nie ciągle i krzyczała:

— Widzę ją! widzę ją! Jeżeli uważasz tę twarz kozią za ładną, to winszuję ci gustu!... Wstydź się, ty zaślepiony głupcze! Tę tam ze mną równać! Taką i za dwadzieścia lat jeszcze będę!

Djin-ri-ki oszołomiony zajściem sądził, że to sen. Nie zauważył, iż jego żonka trzyma w ręku lusterko i nie rozumiał wcale, za co się na niego gniewa.

— Co — rzekł wreszcie — ja miałbym cię zaniedbywać, mój ptaszku rajski? Ja, inną znajdować ładniejszą? O, moja słodka, droga Kiku, mylisz się. Ja tylko ciebie kocham, mój podarunku bogów.

— Zaprzestań żartów, ty kłamco! — krzyknęła i podsunęła mu pod nos tajemnicze lusterko.

I teraz nie zrozumiał przyczyny jej zazdrości i uspakajał ją dalej.

— Z pewnością cię kocham, jeżeli tak mówię! Skąd więc ta złość, która ci jeszcze szkodzić może, mój gołąbku serdeczny? Oto cacko srebrne?... Może źle zrobiłem, kryjąc je przed tobą... ale widzisz, nie wiedziałem, czy ci je pokazać mogę. To przedmiot owiany cudownem tchnieniem Buddy, na którym piękne, szlachetne oblicze mego zmarłego ojca ukazuje się jak w oknie. Przyjrzyj mu się tylko ze spokojem, mój skowroneczku.

I dał jej znów lusterko w rękę.

— Twoje żarty są wcale nie na miejscu — odrzekła zagniewana. — Masz mnie widać za taką głupią jak ty jesteś, jeżeli utrzymujesz, że to nie jest twarz kobiety. Jakaś ladacznica, która się ciebie czepia, bo nie ma nic lepszego.

I znów lusterko, jak czółenko w kołowrotku, zaczęło przechodzić z rąk do rąk, słowa coraz złośliwsze padały z obydwóch stron, w końcu Djin-ri-ki stracił cierpliwość:

— Dajże się przekonać, głupia sroko, iż to jest mój ojciec, a nie żadna dziewczyna!

— Ja ci mówię, to jest dziewczyna!

I znów poczęła płakać, szlochać i wyrzekać żałośnie:

— Ach, Djin-ri-ki, ty, który się wydawałeś taki poczciwy, dobry.

dna tj. Hulin i to tylko w części jest zalesiona, to każdy zrozumie wartość tego lasu. Do tej spółki należy jednak dr. Kretz, lekarz stale w sezonie ordynujący w Szczawnicy; otóż chciejmy mieć nadzieję, że on rozumiejąc znaczenie takiego zalesionego wzgórza dla zdrowotności Szczawnicy, nie dopuści do zniszczenia tego lasu.

Ruch wyborczy.

Lwów 27 sierpnia.

Z upoważnienia komitetu centralnego, mamy zaszczyt zaprosić p. t. wyborców okręgu wyborczego większych posiadłości Lwów-Gródek na zebranie przedwyborcze na dzień 3 września r. b. o godzinie 11 zrana, do sali Rady powiatowej lwowskiej ulica Pańska Nr. 21.

Adolf Brunicki, Dawid Abrahamowicz.

Z gmin wiejskich.

Pod przewodnictwem ks. kanonika Iwanickiego z Wołkowa odbyło się dziś w sali Rady powiatowej lwowskiej liczne zgromadzenie wyborców włościańskich z powiatu lwowskiego, przed którem dotychczasowy poseł gmin wiejskich tego okręgu wyborczego, Teofil Merunowicz zdał sprawę ze swoich czynności poselskich. Zgromadzenie na wniosek wyborcy z Porszny, p. Młotka uchwaliło jednomyślnie, wotum zaufania dla p. Merunowicza i proklamowało o jego kandydaturę do ponownego wyboru. Utworzył się także komitet powiatowy, przeważnie z włościan złożony pod przewodnictwem p. Dawida Abrahamowicza, jako marszałka powiatu, który uchwalił wydać odezwę, zalecającą kandydaturę p. Merunowicza ogółowi wyborców w powiecie.

Kolbuszowa 26 sierpnia.

Sześciu kandydatów chłopów zwalczają się pomiędzy sobą coraz gwałtowniej, co włościan zaczyna już nudzić a nie śmieszyć.

W walce wiecowej, jaką onegdaj stoczyli między sobą tutaj kandydaci Szczur i Lis, zwyciężył ten ostatni. Szczur bowiem mógł na poparcie swej kandydatury jedynie to przytoczyć, że służył trzy lata przy „Jegrach" i że zawsze domu swego udzielał bezinteresownie stojałowczykowi Szajerowi na wiece. Lis z Raniżowa wykazał się natomiast większemi zasługami, bo służył pięć lat przy „ogierach" i cieszy się poparciem ks. Stojałowskiego. Mimo to jednak Szczur nie uznał się za pobitego i dalej kandyduje.

Z wszystkich chłopskich kandydatów największą ilość głosów otrzyma niezawodnie Lis z Raniżowa, nie więcej jednak, aniżeli 40 głosów. Po nim największą ilość głosów dostanie zapewne Kwaś-nik z Brzostowej góry, chłop stary i spokojny, za którym przemawia to, że... walczył pod Solferino. Inni kandydaci mogą liczyć na jakich pięć do dziesięć głosów z najbliższej swej okolicy.

Z kandydatów z inteligencyi zostali obecnie tylko dwaj: hr. Tyszkiewicz i naczelnik sądu Męciński, nie mający większych szans.

W czasie prawyborów okazało się, że chłopi przestali się interesować wyborami. Z wyjątkiem gmin zamieszkania kandydatów, udział wszędzie był mały. Objaw ten przypisać należy dłuższej nieobecności w powiecie główniejszych agitatorów a przedewszystkiem Szajera.

Żydaczów 26 sierpnia.

O kandydaturze p. Stanisława Pawlikowskiego nie można powiedzieć, aby była zupełnie pewną, agitacya bowiem ruska jest tu szaloną. Księża ruscy idą w bój wyborczy z całą zaciekłością. „Sztuczki wyborcze" wymyślają takie, o jakich przeciwnikom się nigdy nie śniło. Wymieniono mi nazwisko jednego z księży, który z cały zapałem zapewniał swych słuchaczów, że ks. metropolita (który, jak wiadomo, do wyborów się nie miesza i polityki starannie unika) miał polecić zachęcanie ludu do wybierania prawyborcami... księży. Mamy wrażenie, że nawet tak pomysłowe sztuczki wyborcze na nic się nie zdadzą i że p. Pawlikowski, cieszący się dużem zaufaniem ludu, kontrkandydata ks. Dawydiaka zwycięży.

Sokal 26 sierpnia.

Komitet powiatowy pod przewodnictwem ks. Feliksa Gątkiewicza jednomyślnie postawił kandydaturę p. Wincentego Kraińskiego, dotychczasowego posła z wielkiej własności. P. Tadeusz hr. Dzieduszycki oświadczył kategorycznie, że o mandat się nie ubiega.

Brzesko 26 sierpnia.

Dnia 29 b. m. ma odbyć się tu wiec, na którym stanie p. Jan Götz, forsowany do kandydowania przez wyborców, wdzięcznych mu za stałą opiekę bez względu na okres wyborczy. Ludowcy popierają całą siłą dotychczasowego swego posła dr. Bernadzikowskiego i w tym celu ma się tu odbyć 27 bm. zjazd sztabu ludowców.

Grybów 26 sierpnia.

P. Adam Skrzyński, zapytany, czy zamierza się ubiegać o mandat z mniejszych posiadłości tutejszego powiatu, oświadczył, iż nie kandyduje.

Dobromil 26 sierpnia.

Przeciw długoletniemu posłowi p. Pawłowi Tyszkowskiemu, który nawiasem mówiąc, jest niezwykłym dobrodziejem włościan, bo i lasy jego i pastwiska stoją dla nich niemal otworem, a w razie potrzeby i pomocy w gotówce nie szczędzi, nie odważyli się Rusini postawić swego kandydata. Także i radykał żaden swojej kandydatury tutaj nie wysunął a jedynie tylko pokątnie skoncentrowane elementy agitują cichcem za dr. Cwiklicerem. Nie wątpliwie i ten, gdy się dowie o nadużywaniu swego nazwiska, protest przeciw temu założy. Kandydatura p. Pawła Tyszkowskiego jest zapewniona i wobec jego znanej uczynności, płynącej z dobroci serca i miłości ludu, nie napotka na żadną jawną opozycyę. Prawybory odbyły się wszędzie zupełnie spokojnie i bez wszelkiej z którejkolwiek bądź strony presyi.

Sanok 26 sierpnia.

Prawybory dobrze idą. Włościanie oświadczają się za kandydaturą p. Truskolaskiego Włodzimierza. Ludowcy agitują jeszcze za Milanem, który nie ma wzięcia w powiecie a prawdopodobnie wysuną w ostatniej chwili kandydaturę Bartłomieja Fidlera, wójta z Bzeska. Rusini, aby zaznaczyć swoją egzystencyę postawili kandydaturę Petroniaka, pisarza gminnego i szewca z Kostawowic, księża ruscy jednak słabo są popieraniem tej kandydatury zajęci.

Przemyślany 26 sierpnia.

Pojawiła się wzmianka o mojej kandydaturze do sejmu z kuryi gmin wiejskich pow. przemyślańskiego. Ponieważ wzmianka ta polega na mylnych informacyach, przeto prostując ją, oświadczam, że obecnie do sejmu ani nie kandydowałem ani kandyduję. *Dr. Karol Dawidowicz*, radca sądu kraj.

Kraków 27 sierpnia.

Prawybory w powiecie krakowskim dziś zostały ukończone. Znawcy stosunków twierdzą, że wybór ks. Szpondra uważać można za pewny.

Wybory z miast.

Tarnów 26 sierpnia.

Odbyło się tu zebranie komitetu przedwyborczego, któremu przewodniczył burmistrz Rogoyski. Wniosek o utworzenie ściślejszego komitetu, postawiony przez p. Smalca, a zwalczany przez p. Winkowskiego, jak niemniej p. Zaremby, aby prócz znanych kandydatów wezwano i inne osobistości do ubiegania się o mandat poselski upadł, a uchwalono zaprosić p. Vayhingera do ponownego ubiegania się o mandat poselski.

Stryj 26 sierpnia.

Wczoraj odbyło się tu w sali magistratu zgromadzenie wyborców, na którem zdał sprawę z dotychczasowej działalności poselskiej p. Fruchtman. Zebranie uchwaliło mu votum zaufania i ponownie uchwaliło jego kandydaturę. P. Julian br. Brunicki oświadczył na tem zebraniu, że nie kandyduje.

Gwałty radykałów ruskich.

Horodenka 26 sierpnia.

Partya radykalna nie przestaje działać teroryzmem i groźbami. W Jasieniowie napadli radykali Jana Taubera za wybory i wybito mu trzydzieści szyb w domostwie. Sekretarzowi gminnemu w Isakowie Suzańskiemu grożono zamordowaniem, jeśli przy głównych wyborach głosować będzie za Theodorowiczem. O ile prawybory gorzej idą na rzecz Okuniewskiego, o tyle wzrasta teroryzm radykałów i zwiększają ich groźby.

Z izby sądowej.

(Chleba bez pracy).

Lwów, 27 sierpnia.

Przed lwowskim trybunałem przesunął się wczoraj, pod przewodnictwem radcy wyż. sądu Gizowskiego, jeden z obrazków wiosennego t. zw. bezrobocia.

Jan Potop, karany wielokrotnie za kradzież, włóczęgostwo i opilstwo, oskarżony był przez prokuratora Lubienieckiego o zbrodnię gwałtu publ. z § 87 ust. Potop po rozruchach majowych opuścił Lwów i udał się najpierw do Czyżek, gdzie rząd wyszukał robotę przy drodze publicznej. Gdy jednak zgromadzeni tam robotnicy zatrzymawszy hasło lwowskich szybotłuków: chleba! odrzucili z całą otwartością hasło: pracy! i zamiast pracować przy drodze, siedzieli w kantynie, gdzie po prostu rozbierali wszelkie wiktuały i napoje i wobec szynkarza groźną przybrali postawę tak, że zamknąwszy szynku uciekł z rodziną; gdy dalej nikt szynkować tam nie chciał z obawy, aby nie tylko nie stracić zapasów kantyniarskich, ale nie być pobitym; gdy wreszcie tłuszcza niby roboty żądna, szynk zamknięty rozbiła i splondrowała — (co wszystko bezkarnie im uszło) przeto zastanowiono roboty w Czyszkach, a żądnym pracy ofiarowano ją przy drodze w Sichowie.

Jan Potop i towarzysze jego i tu się przenieśli. Potop przyznaje, że z szynku w Czyszkach zabrał o godz. 12 w południe lampę i nóż; wziął, bo mu to przyjaciele w ręce dali, ale lampę stłukł zaraz w sieniach. W Sichowie nie gorzej im się powodziło, jak w Czyszkach. Szynkarz Stark podaje, że Potop i nieznani jego przyjaciele dysponowali wódką i przekąską, nie myśląc płacić, gdy mu wreszcie ta zabawa się uprzykrzyła i przeprosił gości oświadczeniem, że wyszły mu trunki, wtedy przewrócono beczkę otworem na dół, a Potop kazał sobie wydać resztę 39 ct. jakkolwiek żadnej monety nie uiścił.

Stark dopłacił do przyjemności przyjęcia takich gości 39 ct., a Potop na nowo zadysponował pół litra wódki, a gdy Stark upewnił, że nie ma, kazał Potop oddać sobie koronę, (której nigdy Starkowi nie dawał). Stark próbował protestować, ale towarzysze Potopa groźną przybierając postawę, pospieszyli z potwierdzeniem, że Potop wręczył Starkowi koronę.

Żona Starka przerażona tem wszystkiem, uprosiła męża, aby dodał jeszcze i tę koronę, poczem dopiero Potop z towarzyszami zabrali się. Starkowie podają, że słysząc o gwałtach, jakich to tu, to tam robotnicy dopuszczali się, byli we wielkiej obawie o swe mienie i zdrowie a nawet życie.

Trybunał zasądził Potopa na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postami, ciemnicą i twardem łożem. Oskarżony przyjął wyrok. Towarzyszów Potopa nie zdołano odszukać.

Kraków 27 sierpnia.

(Zatwardziały zbrodniarz.)

Dziś w południe rozpoczęła się rozprawa karna przeciw Aleksandrowi Seidlowi, byłemu rzeźnikowi w Krakowie, skazanemu na 10 lat ciężkiego więzienia za usiłowaną zbrodnię morderstwa sędziego Dąbrowieckiego. Przed kilku laty, gdy sędzia wydał wyrok skazujący Seidla za obrazę czci na kilka dni aresztu, Seidl wyjął rewolwer i strzelił do sędziego. Za to skazano go na 10 lat więzienia, które odsiadywał w Wiśniczu. Tam w ciągu ostatnich miesięcy Seidl dopuścił się zbrodni obrazy religii, obrazy majestatu i zbrodni oszustwa, tej ostatniej dopuścił się, ponieważ złożył fałszywe zeznania, że pobił go ciężko bokserem inspektor straży więziennej w Wiśniczu. Obwinionego wprowadziło na salę 2 żandarmów, ubrany jest w suknie więzienne z czerwonym paskiem na ramieniu.

Wiedeń 26 sierpnia.

(Oszczerstwo jest dziennikarzowi dozwolone.)

W Korneuburgu odbyła się przed trybunałem sądu przysięgłych rozprawa karna, interesująca nie tyle ze względu na przedmiot, ile ze względu na osoby, wywody stron, no i — sam wyrok.

Oskarzycielem prywatnym był burmistrz Korneuburga, dr. Józef Jesch, człowiek cieszący się poważaniem i szacunkiem nawet swoich przeciwników politycznych.

Oskarzonym był Rudolf Icha, wydawca dziennika *Floridsdorfer Wochenblatt*, w którym od dłuższego czasu w całym szeregu artykułów występowano przeciw dr. Jeschowi z powodu jego działalności politycznej, jak niemniej adwokackiej, a więc z polityką związku nie mającej.

Przedmiotem oskarzenia był artykuł, umieszczony w powyższym dzienniku w nrze z 12 kwietnia br., w którym nawymyślano dr. Jeschowi od słów: *„Lump der seine Clienten zu wurzen versteht"* — a w szczególności, że w pewnej sprawie wziął od klienta 10 zł., a na termin nie poszedł, lecz posłał zastępcę, któremu dał tylko 5 zł., a że temu to było za mało, więc klient musiał jeszcze 10 zł dopłacić.

W toku rozprawy przyznał oskarżony, że powyższy przez przyjaciół politycznych nadesłany mu artykuł czytał, z całą samowiedzą umieścić polecił, na prawdziwość tego faktu żadnych dowodów nie ma, swoich przyjaciół politycznych oczywiście nie wymieni, a obraźliwych wyrazów nie cofnie i dr. Jescha nie przeprosi.

Dr. Jesch, jako oskarzyciel, zaznaczył w ostatecznym wniosku, że jak długo dziennik *Flor. Wochbl.* atakował jego polityczną działalność, uważał to za walkę o zasady polityczne i chociaż walka ta przekraczała dozwolone granice — milczał. Gdy jednak w ostatnich czasach walka stała się osobistą, uchybiającą czci jego osoby, uważał za swój obowiązek stanąć w obronie swego honoru i swego imienia, jako też stanu (adwokackiego) do którego należy. Żądał ukarania, gdyż oskarżony przyznał, że nie może dostarczyć dowodu prawdy na swe uchybiające plotki.

Obrońca oskarżonego powiedział: Oskarżony jako wydawca dziennika musi swoim czytelnikom dostarczać takiej lektury, jakiej pożądają; jako narzędzie w rękach swych przyjaciół politycznych, musi robić to, co oni mu każą. Artykuł o dr. Jeschu dostał oskarżony od jednego z politycznych przyjaciół, musiał go więc ogłosić. Autor tego artykułu, gdyby zgłosił się sam, postąpiłby jak człowiek honoru, ale że on woli skromnie pozostać w ukryciu i odpowiedzialność zostawić redaktorowi, który rzeczywiście działał pod przymusem zawisłości od swoich czytelników i przyjaciół politycznych — trudna rada.

Przewodniczący w pouczeniu prawem oświadczył: Macie panowie dać wyraz zapatrywaniu, czy godzi się prowadzić walkę polityczną takimi środkami, i czy wolno tę walkę tak dalece rozszerzać, aby wtargnąć w sferę życia prywatnego, i okoliczności ściśle osobiste wysuwać jako broń do walki politycznej.

Przysięgli uwolnili oskarżonego, pięciu z nich bowiem zaprzeczyło pytanie co do winy.

Wyrok ten wywołał niesłychane wrażenie nie tylko w sferach prawniczych, ale u wszystkich uczciwie myślących ludzi.

Oskarżony nie mniej przeto jest prawomocnie uwolniony i wolno mu jutro napaść tego samego lub innego przeciwnika, w taki sam lub inny sposób – rozumie się bezkarnie, bo któż zechciałby w obec takich stosunków narażać się na przyjemność poszukiwania sprawiedliwości i w dodatku zapłacić koszta procesu karnego, a w tem koszta podróży szan. pp. przysięgłych.

Wynik tej rozprawy przemawia wymownie za tem, aby procesy prasowe, o ile one nie dotyczą spraw obrazy majestatu i tła ściśle politycznego, wyjęte były z pod orzecznictwa sądów przysięgłych a przekazane zwykłym trybunałom. Przysięgli więcej dbają często o siebie i dziennikarza aniżeli o cześć skarżącego. I we Lwowie były już tego liczne dowody.

KRONIKA.

Lwów, dnia 27 Sierpnia.

Zapiski osobiste. Arcyksiężna Marya Teresa małżonka arcyks. Karola Stefana przybyła do Żywca na dłuższy pobyt.

Zaprzeczenie. Urzędownie zaprzeczono wiadomości, jakoby arcyksięciu Franciszkowi Ferdynandowi przytrafił się na polowaniu w dobrach ks. Schwarzenberga nieszczęśliwy wypadek, mianowicie jakoby zastrzelił jakąś kobietę, która nieostrożnie wysunęła się na linię strzałów.

Godność tajnego radcy otrzymał — jak telegrafują nam z Wiednia — Antoni hr. Wodzicki.

Godność tajnego radcy otrzymał hr. Karol Stürgkh.

Język niemiecki na kolejach państwowych. Przed kilku dniami umieściliśmy parę gorzkich uwag z powodu okólnika lwowskiej dyrekcyi ruchu kolei państwowych do naczelników stacyj, przypominającego im obowiązek prowadzenia wykazów stacyjnych w języku „urzędowym" tj. niemieckim. Gorycz nasza jest w tym wypadku aż nadto usprawiedliwioną. Obecnie zapewniają niektóre dzienniki, że okólnik taki wydał nie lwowski dyrektor p. Wierzbicki, ale dyrektor okręgu krakowskiej kolei, jakoteż że okólnik ten jest wynikiem tego, iż dotychczas jeszcze, mimo licznych upominań się, jest język niemiecki urzędowym w wewnętrznej administracyi kolei żelaznych w naszym kraju.

Uprowadzenie. Z domu rodziców została onegdaj uprowadzona 19-letnia żydówka Jetla Fang we Lwowie. Wykraść ją miał handlarz żywym towarem Fischel Herbst, mieszkający w tym samym domu, co Jntla, przy ul. Gazowej. Wrócił on wczoraj do domu, ale sam, a co do uprowadzonej dziewczyny, odmówił wyjaśnień. Musiał zapewne już sprzedać swój „towar".

Samobójstwo. We wtorek rano w lwowskim stawie pełczyńskim wyłowili żołnierze, pełniący służbę w pływalni, zwłoki dziewczyny. Mogła ona liczyć lat około 20, wzrostu średniego, rysów grubych, szatynka. Ubrana była w bluzkę kremową w czerwone paski i granatową spodnicę. Kapelusz pozostawiła na brzegu stawu. Wedle orzeczenia lekarzy samobójstwa dopuściła się jeszcze w poniedziałek wieczorem. Dotąd nie sprawdzono identyczności samobójczyni. Prawdopodobnie była to kobieta lekkich obyczajów.

Senzacyjne doniesienia. We Lwowie powstało w ostatnich czasach kilka pisemek, które senzacyjnemi doniesieniami usiłują wydobyć się na powierzchnię. Pogoń tę za senzacyjnością naśladować zaczynają i pisma, które mają pretensyę zaliczania się do poważniejszej prasy. Drukują one doniesienia senzacyjne bez sprawdzenia faktów, czem naturalnie niejednokrotnie wyrządzają szkodę nietylko jednostkom ale i całemu społeczeństwu. *Przedświt* zamieścił onegdaj artykuł zatytułowany „Starosta z Mościsk" w którym podano, iż szkoła tamtejsza jest tak zgniłą ruderą, że starosta nie chciał jej dać nawet na chwilowy użytek wojskowości. Obecnie p. Pietruski prostuje całą tę wiadomość, pisząc urzędownie: „Nieprawdą jest, jakoby budynek szkolny w Mościskach był gruntownie zgniłym i norą wilgotną. Prawdą jest, że budynek szkolny w Mościskach jest przed kilku laty wymurowanym, wspaniałym, piątrowym gmachem, położonym w ogrodzie o dużych, oświetlonych i suchych salach. Nieprawdą jest, abym był wojskowym żądającym zajęcia tego budynku na kwaterę powiedział, że niepodobna dopuścić, aby wojskowi byli narażeni na szkodliwe skutki zastarzałej wilgoci i zgnilizny. Prawdą jest, że nigdy o tej sprawie z żadnym wojskowym nie mówiłem i że komenda 2 dywizyi piechoty w Jarosławiu, pismem z 18 lipca 1901 l. 14/w. odniosła się do mnie z prośbą o zajęcie na kwaterę szkół w Mościskach, Strzelczyskach, Laszkach gościńcowych, Krysowicach, Czyszkach, Trzcieńcu, Lackiej Woli i Czerniawie, i że na mocy upoważnienia ck. Rady szkolnej krajowej z 17 sierpnia 1901 L. 22130 pismem tutejszem z 22 sierpnia 1901 L. 1060|Rs zezwoliłem powyższej Komendzie na zajęcie tych szkół na kwaterę do 5 września 1901.

Paderewski u siebie. Pobyt Ignacego Paderewskiego w Kąśnej, majątku jego, położonym o 4 mile za Tarnowem, tuż obok stacyi kolei państwowej Bogumiłowice-Ciężkowice, zaznacza się raz po raz to nowemi przedsięwzięciami na korzyść kraju. Zalesienie okolicznych wzgórz, wykupno propinacyj z rąk żydowskich, zarybienie Białej — są to rzeczy już dokonane; obecnie zamierza Paderewski urządzić wspaniały park z willami, terasami, placami do gry w krokieta, lawn-tennisa itp.

W dniu 24 bm. od godziny 11 do 1½ obchodził wraz z burmistrzem miasta Ciężkowic oraz czterema radnymi urocze skały i wzgórza lesiste w tak zwanym „Przylasku" nad brzegami Białej, naprzeciw Kąśnej i traktował o zakupno około 80 morgów malowniczego terenu, zasianego głazami, zwanemi „Piekło", „Czarownica" itp.. zwiszającemi ponad rzeką. Poczem w literkach na drabiniastym wozie powrócił do domu. Gmina „królewskiego miasta Ciężkowic", celem podniesienia grodu, uchwaliła po najprzystępniejszej cenie odsprzedać Paderewskiemu wzmiankowany teren, który podobno w przyszłości otrzyma napowrót w darze, poprowadzić nową drogę na szczyt wzgórzy i użyczyć brzegów, oraz sporządzić nasyp pod most żelazny, który również swoim kosztem zamierza mistrz z Kąśnej do Ciężkowic przez Białę przerzucić.

W uroczystość św Bartłomieja Paderewski dla dziatwy całej służby urządził kiermasz. Sprowadzono z odpustu z Jastrzębi dziada z lirą, który przez cały czas przygrywał dziatwie, przybranej kosztem mistrza w nowe odzienia i podejmowano małych gości ciastami, napojami i rozrywkami, wśród których serdecznym gwarem i śmiechem rozbrzmiewały ogrody fundatora.

Banda złodziei i włamywaczy. Z Czerniowiec donoszą: „Policyi tutejszej udało sie dzięki przypadkowi schwytać niebezpieczną bandę złodziei i włamywaczy, złożoną z 3 mężczyzn i 3 kobiet a mianowicie bandę tę tworzyli: znany niebezpieczny włamywacz, kilkakrotnie już karany Antoni Kostiuk z Kaliczanki, znany również złoczyńca Stefan Łużański i żona jego Marya Łużańska, oboje z Czerniowiec, służąca Tekla Wołoszczuk i wałęsający się bez zajęcia Michał Sagan z Galicyi Emilia Wachlowska z Nowej Zuczki. Banda ukrywała się w gęstych zaroślach, znajdujących się na miejskich państwiskach nad wielkim Prutem, a wykryli ją w d. 21 b. m. chłopcy. Mianowicie zauważyli oni w wspomnianym dniu w pobliżu mostu na Prucie, jak dwie kobiety w pobliskim szynku zakupiły wódki jadła i z tymi zapasami wczołgały się do zarośli pastwiskowych, oglądając się na wszystkie strony, czy ich kto nie widzi. Chłopcy zaciekawieni poszli ostrożnie za owemi kobietami i zobaczyli, jak kobiety te przyjęte zostały w zaroślach przez jakieś męskie indywidua, które odebrały prowiant. Chłopcy donieśli o całem wydarzeniu policyi i w ten dopiero sposób dowiedziała się ona o istnieniu bandy w takiem pobliżu miasta. Do bandy należał także niejaki Józef Łużański, znany niebezpieczny ptaszek, który jednak zdołał zbiedz i nie schwytano go dotychczas. Jest on prawdopodobnie mordercą „Brambira". O tej zbrodni, która prawdopodobnie odkryta została, już donosiliśmy.

O okolicy Brzeżan. We wsi Koniuchy, odbywały się przed 10 dniami ćwiczenia artyleryi polowej w strzelaniu ostrymi nabojami. Pewien

---

Zerwała się, oczy z łez energicznie otarła i podniosła głos:

— Ty jesteś ptaszek nielada, cicha woda, gorszy od wszystkich innych!... Poczekaj, ja ci pokażę!...

I po chwili szlochania schwyciła lusterko i znów mu do oczu przytknęła:

— Zobacz jeszcze raz, czy ona ładna. Patrz jaka brzydka, straszydło!

— Moja biedna Kiki zwaryowała — westchnął Djin-ri-ki z miną rezygnacyi.

— Co, ja zwaryowałam? — krzyknęła Kiki. — Czekaj ty włóczęgo, ja ci pokażę, że mam rozum; wyrzucę obrazek na ulicę, ciebie za nim.. Milcz, ty złodzieju!..

— Nie mówię przecież ani słowa.

— Bo wiesz, że jesteś niegodziwcem, kłamcą, oszustem, którego bogowie muszą ukarać!

— Ależ uspokój się Kiku... i zaprzestań swych przekleństw. Ja cię zapewniam po raz setny, iż jest to twarz mego ojca... Przysięgam ci, że tylko ciebie kocham... Pozwólże mi popatrzeć czasem na mego ojca... Chodź! patrz na jego szlachetne rysy, poczciwe oczy, zmarszczki na czole, miły uśmiech... chodź i spójrz.

Lecz Kiku nie ruszyła się z miejsca.

Od ostrych słów przeszło do poważniejszego starcia — nie odbyło się też bez kułaków.

Właśnie w tej chwili przechodził drogą Bonza. Usłyszawszy kłótnię, zbliżył się, chcąc się dowiedzieć o przyczynie zajścia.

— Zdaje mi się, iż zaszło jakieś nieporozumienie między wami moje dzieci — rzekł do poważnionych.

— Ach, ojcze swięty — zaczęła Japonka — wyobraź sobie moje nieszczęście: Dijn ma kochankę! On, który jedną żonę zaledwie utrzymać może!... Od pewnego czasu próżnuje jak magnat-złodziej!

— Nie słuchaj gęgania tej gęsi, ojcze święty! Zapewniam cię, iż głupia jest.

— Potrosze takiemi są wszystkie kobiety — odpowiedział sentencyonalnie duchowny.

— Znalazłem oto cacko na ulicy – ciągnął Djin-riki, pokazując mu lusterko i za każdym razem co w niego spojrzę, widzę tak wyraźnie jakby, żyjącą drogą twarz mego zmarłego ojca, taką, jaką widziałem, kiedy byłem jeszcze dzieckiem, i z taką radością huśtałem się na jego kolanach... Pamiętasz... w tych dniach, kiedy byłeś jeszcze tak wesoły, święty ojcze, i matkę moją często w policzek szczypałeś!...

— I ciebie okłamuje, dostojny duchowny — zajęczała Kiku. — Ja tam widziałam dziewczynę. I po co wymyśla on takie wymówki, z których dziecko w nos mu się roześmieje?

— Dajcież mi to cacko! — rzekł duchowny.

Uchwycił lusterko i patrzał na nie przerażony. Począł oczy przecierać kułakiem, otwierał je szeroko, to znów przymykał i ciągle patrzał na cacko — dziwo. Po długiej chwili, kiedy małżonkowie z niecierpliwością czekali co o niem powie, popatrzał na nich, brodę pogładził i rzekł:

— Moje dobre dzieci, oboje pluskacie się w mętnej wodzie głupoty! Pogódźcie się i żyjcie w zgodzie i miłości! Tutaj niema ani twego ojca Kiki, ani twej rywalki Kiku. Macież złe oczy lub siła wyższa opętała was. Mój wzrok jednak oświecony jest przez bogów... Ten przedmiot — rzekł pokazując na lusterko — przedstawia najdoskonalej oddane tak, jakby tego żaden ziemski artysta uczynić nie umiał, błogosławione oblicze jednego z naszych świętych, z rysami wyrzeźbionemi przez bogów i brodą ubieloną śniegiem wieczności. Dlatego chcę ten przedmiot zanieść do naszej świątyni Buddzie w podarunku i tam jako dowód jego łaski dla wszystkich wierzących złożę na świętym ołtarzu jego na wieczną rzeczy pamiątkę. Wielki zaszczyt jest także dla was, iż cudowny ten obrazek z waszych rąk przeszedł do moich, bądźcie więc błogosławieni dla tego wy i wasze potomstwo przez lat setki i przez lat tysiące!

I z temi słowy schował lusterko za pas, pobłogosławił małżonków i oddalił się uroczyście i z godnością...

Jeszcze nie ucichło rytmicze klapanie jego sandałów, kiedy między Kiki i Kiku panowała już zupełna harmonia...

wieśniak znalazł pocisk armatni, który nie eksplodował i zaniósł go do właściwej bateryi. Tutaj jeden z podoficerów, bez zachowania należytej ostrożności chciał podkręcić palnik, przyczem nabój eksplodował. Dzienniki donosząc o tym wypadku podały, że skutkiem tej eksplozyi zginęło na miejscu dwóch wojskowych — między nimi ów podoficer — a 6 jest ciężko rannych. Doniesienie to było o tyle mylne, że oprócz dwóch zabitych na miejscu, jest nie 6 ale 3 rannych i to lekko.

Pożar stacyi. Ze Stryja donoszą, iż budynek stacyi kolejowej w Koniuchowie spłonął do szczętu. Kasę stacyjną uratowano. Szkoda wynosi kilkanaście tysięcy zł.

Z Worochty piszą nam: Przy końcu sezonu ożywiło się znacznie życie towarzyskie. Dnia 22 b. m. zjednoczyła prawie wszystkich letników wspólna zabawa, z której czysty dochód, obok innych składek przy tej sposobności zebranych, przymnożył funduszowi budowy przyszłej kaplicy kwotę 162 k. 60 h. Główna zasługa około tego dzieła przypada adwokatowi dr. Krosińskiemu, który nie tylko dał ku temu inicyatywę, ale także osobistym trudem przyczynił się nie mało do udatnego powodzenia się zabawy, a tem samem do pomyślnego jej wyniku pod względem materyalnym.

Zajście z oficerami przed sądem. Znana afera kupca Aufrichta z dwoma oficerami, ma się w środę rozstrzygnąć przed sądem w Cieszynie. Rozprawa zostanie jednak prawdopodobnie odroczona, gdyż Aufricht przesłał do sądu świadectwo lekarskie, że nie przyszedł jeszcze dostatecznie do zdrowia, by mógł brać udział w rozprawie.

Z życia cesarzowej Fryderykowej. Dzienniki paryskie przepełnione są szczegółami z życia cesarzowej Fryderykowej, której pamięć otoczoną jest we Francyi szacunkiem z powogu sympatyi, jaką zgasła monarchini okazała zwyciężonym w 1870 r. Nie zapomniano jej protestu przeciw bombardowaniu Paryża, nie zapomniano również długiej walki, jaką prowadziła z nieubłaganym wrogiem Franayi, z Bismarckiem. Jedno z pism opowiada genezę tej nienawiści cesarzowej do kanclerza.

Było to w 1862 roku. Księżna Fryderykowa weszła raz do gabinetu męża i mimowoli w półotwartej szufladzie spostrzegła piękny naszyjnik z brylantów i szmaragdów. Że miało to miejsce w d. 21 listopada, który był dniem jej imienin, księżna Fryderykowa sądziła, że mąż gotuje jej niespodziankę... Jakżeż przykre było zdziwienie, gdy wieczorem na przyjęciu dworskiem spostrzegła ów naszyjnik na ramionach hrabiny Seydewitz, słynnej z urody... Wprost z przyjęcia, w towarzystwie lektorki i panny służącej, księżna udała się na dworzec i wsiadła do pociągu, mknącego do Kolonii i Kissingen, zamierzając szukać opieki u matki. Lecz ucieczkę spostrzeżono prędko. Książę Fryderyk wpadł z nowiną do ojca, ten posłał po Bismarcka, który w ciągu godziny zbadał, jaką drogę obrała sobie księżna. Poszły depesze, ruszył specyalny pociąg, w którym Bismark podążył do Kolonii. Tam dosięgnął księżnę Fryderykową, a gdy prośby i namowy, by wróciła do Berlina, nie poskutkowały, kazał ją aresztować i jako więźnia przywiózł do Berlina. Małżonkowie pogodzili się prędko Bismarckowi księżna Fryderykowa nie przebaczyła nigdy.

Zatarg na granicy bułgarskiej. Banda Bułgarów schwytała w miejscowości Pansowic pięciu Turków, oblała ich naftą i żywcem spaliła. Władze tureckie w Resnie wysłały na pościg 50 żołnierzy. W lesie niedaleko Peristeri przyszło do walki, przyczem trzech żołnierzy zginęło, a 8 odniosło rany. Bułgarzy nie ponieśli żadnych strat. Siedmiu żołnierzy tureckich zabłąkało się w lesie; wpadli w ręce Bułgarom, którzy wysłali do Monastyru wieśniaka z wezwaniem do władz tureckich, aby w zamian wypuszczono siedmiu uwięzionych Bułgarów. W przeciwnym razie przyślą im odcięte głowy schwytanych żołnierzy. Władze tureckie wysłały przeciw Bułgarom batalion wojska.

Katastrofa na morzu. Z Hawru telegrafują: Parowiec niemiecki „Lusitanio“ zderzył się z wracającym z Nowego Orleanu parowcem hiszpańskim „Lamboto“. „Lusitanio“ poszedł po godzinie na dno, a 21 ludzi jego załogi przyjął na pokład „Lamboto“. Czterech ludzi utonęło.

† **Dr. Karol Iżyczek Maciejowski**, adwokat krajowy we Lwowie zmarł 26 bm. po dłuższej chorobie. Sp. dr. Maciejowski w czasach akademickich brał żywy udział w ówczesnem życiu lwowskiej młodzieży uniwersyteckiej, a w r. 1878 był prezesem Czytelni akadem.

Równie żywy, ofiarny i pracowity udział brał śp. Maciejowski w życiu społecznem, a teraz zawdzięcza on tej cichej i wydatnej, a nieraz dobroczynnej pracy, że szczery żal towarzyszyć będzie pamięci obywatela-pracownika.

Sp. Maciejowski urodził się w 1856 r. Gimnazyum kończył w Samborze i tam też działał zrazu jako adwokat, objąwszy kancelaryę po śp. Wołoszańskim. Następnie osiedlił się we Lwowie, zajmując się żywo przemysłem naftowym. Pogrzeb odbędzie się w Iwoniczu.

Zmarli. W Krakowie umarł kupiec obywatel m. Krakowa Józef Neuwert w 72 r. życia.

Dla pogorzelców. Otrzymujemy następujące pismo: W dniu 21 bm. nawiedził gminę Turbia w powiecie tarnobrzeskim straszny pożar. Około 400 osób zostało bez kęsa chleba i dachu nad głową. Wobec rozszalałego żywiołu zdołano zaledwie życie ratować. Oprócz czteroletniego dziecka, wypaliły się prawie wszystkie świnie, cielęta i drób domowy. Nędza śród pogorzelców przerażająca Wobec tego zawiązał się natychmiast obszerny komitet ratunkowy, który w imieniu tych biedaków uprasza szlachetne i wspaniałomyślne serca, aby raczyły przyjść choć z małymi datkami w pomoc owym nędzarzom. Wszelkie ofiary przyjmuje na ten cel ks. Antoni Ulanowski w Turbii, poczta Rozwadów. Ks. proboszcz *Antoni Ulanowski*, *Andrzej Świerczek* kierownik szkoły, *Jan Turek* naczelnik gminy.

✱

Pancerz Szczepanika.

Pośród dam przepięknych grona
Straszny lament i panika —
Wszystkie dzisiaj rozprawiają
O pancerzu Szczepanika.

Bo jak pewne wieści głoszą —
Wynalazku tego siła
Przed postrzałem najgroźniejszym
Męzkie piersi osłoniła.

Choćbyś z armat strzelał grzmiących,
O dwa kroki mając wroga,
To pancerza Szczepanika
Nie przebije bomba sroga.

A więc damy drżą w obawie
O królewskiej berło chwały —
Bo już mężczyzn nie ustraszą
Spojrzeń ich okrutne *strzały.*

Kalendarz.

We środę d. 28 sierpnia Augustyna B. — Uspenie Bohor.

Wschód słońca 28 sierpnia o godz. 5 m. 11, zachód o godz. 6 min. 40.

MAŁY FEJLETON.

„Widowisko“.

Ulicą wiejską, wzdłuż chałup, posuwa się z przeraźliwym wrzaskiem dziwaczna procesya.

Gęsty tłum toczy się, jak duża, ciężka fala, a przed nim postępuje koń tak wynędzniały, iż jest aż śmiesznym. Łeb smutnie zwiesił, gdy jednak podnosi nogę przednią, trzęsie łbem tak dziwacznie, jakby chciał go rzucić na ziemię; gdy zaś podnosi nogę tylną, opada cały jego zad i zdaje się, że koń tuż się wywraca.

Do przodu wozu przywiązana jest sznurem za ręce, drobna, zupełnie naga kobieta, postać prawie dziewczęca. Idzie jakoś dziwnie, jakby bokiem. Jej głowa, otoczona gęstemi, jasnemi, rozburzonemi włosami jest podniesiona i w tył odrzucona. Oczy, szeroko otwarte, patrzą w przestrzeń spojrzeniem, w którem nie ma nic ludzkiego... Całe jej ciało pokryte jest czerwonemi i sinemi plamami, węższemi i szerszemi pręgami, lewa, dziewczęca pierś, jest rozcięta, a krew z niej się sączy... Krew tworzy purpurową wstążkę na jej ciele, biegnącą przez lewą nogę aż do kolana. Wygląda to tak, jakby z ciała tej kobiety wydarto wązki i długi pas... Małe, smukłe nogi kobiety zaledwie poruszają kurz ulicy, całe jej ciało jest strasznie skulone; słania się i niepojętnem jest, dlaczego nie pada na ziemię; zdaje się, że upadnie zaraz i że wóz powlecze ją po rozpalonym kurzu ulicznym...

Na wozie zaś stoi tęgi chłop w białej koszuli, w czarnej baraniej czapce, z pod której wysuwają się kosmyki rudawych włosów. W jednej ręce trzyma lejce, w drugiej bat, którym systematycznie uderza na przemian to konia, to kobietę... Oczy rudego chłopa podeszły krwią i błyszczą złośliwym, tryumfującym ogniem. Z pod odwiniętych rękawów koszuli wysuwa się para silnych, muskularnych rąk. Usta ma otwarte, pokazując szereg białych, spiczastych zębów. Od czasu do czasu krzyczy zachrypłym głosem:

— Naprzód, czarownico! A masz, a masz! Czy dobrze tak bracia?

A za wozem, z przywiązaną do niego kobietą, kłębi się gromada ludzi, którzy krzyczą, wyją, gwiżdżą śmieją się śpiewają, ryczą... Chłopaki biegają, to ten, to ów poskoczy naprzód, rzuci kobiecie kilka cynicznych słów, a potem znów śmiech tłumu przygłusza wszystko inne, nawet świst bata... Kobiety idą z rozgrzanemi twarzami i oczami rozjaśnionemi radością... Mężczyźni idą za niemi i krzyczą do stojącego na wozie słowa obrzydliwe i straszne... ten zaś zwraca się do nich i odpowiada im śmiechem, szeroko otwierając usta... a potem tnie batem ciało kobiety... Długi i wąski rzemień okręca się i wpija w ciało... kobieta jęczy przeraźliwie..

Koń przystaje, lecz uderzony idzie dalej, a krwią ociekająca kobieta porusza się obok wozu. Szkapa idzie coraz wolniej i coraz smutniej kiwa głową, jakby chciała mówić: jakże to strasznie jest być zwierzęciem...

Niebo jest zupełnie pogodne; nie zasłania go najmniejsza chmurka; słońce obojętnie rzuca swe złote promienie...

To, co opisałem wyżej, nie jest wcale jakąś alegoryą prześladowania poety, który w ojczyźnie swej nic nie znaczy. Wcale nie! To, co opisałem, bywa nazywane „widowiskiem“. Tak karzą mężowie swoje żony, które stały się im niewierne. Jest to obraz obyczajowy. Taki zwyczaj istnieje u ludu, a ja widziałem w go r. 1891, dnia 15 lipca, we wsi Kandybówce, w gubernii chersońskiej.

Maksym Gorkij.

Sztuki piękne.

Z teatru. Taka angielska panna, znana z tysiąca karykatur, przejrzała wysuszona i bogata, prezydentka wstrzemięźliwości od napojów jadła i miłości, bierze sobie za męża podtatusiałego, i podrujnowanego birbanta. Bierze go jednak i pod pantofel, wtłacza w niego swoje zasady wstrzemięźliwości od napoju, jadła i miłości, i nadaje mu godność w swojem stowarzyszeniu, mianując go wędrownym apostołem wstrzemięźliwości. Mieszkają oni pod Londynem, a obowiązkiem jego jest jeździć każdej niedzieli do Londynu lub na prowincyę, tam apostołować i przywozić podpisy nowych członków. Ale stary birbant jeździ wyłącznie do Londynu i zamiast apostołować, zabawia się w restauracyach, spijając szampana z wesołemi kobietkami. Ten szampan, to *letha*, to jego zapomnienie ciężkich sześciu dni wstrzemięźliwości pod ciężkim pantoflem wstrzemięźliwej żony. Taka to „Letha“ jest tytułem angielskiej farsy, wczoraj po raz pierwszy na scenie lwowskiej przedstawionej.

Oprócz tej głównej pary jest — naturalnie — siostrzeniec, który się kocha w kasyerce restauracyi, będącej miejscem wesołych schadzek, lecz kasyerce, która w tym przybytku wolnej i wesołej miłości, dziwnym angielskim sposobem zachowała cnotę; jest dalej tancerka i wesoły panicz i jego papa. Wszystko to widzieliśmy już tysiąc razy, tak samo, jak i wszystkie dalsze sceny i epizody.

Stary birbant hula w *chambre separee*, jego żona go podpatruje, mdleje, pada w objęcia młodego panicza, co znowu podpatruje jej mąż i posądza ją o macierzyństwo tego młodzieńca — obowiązkowy chaos, który się kończy według znanej recepty: ów cudzy papa, fałszując sytuacyę, wyjaśnia ją i godzi małżonków. siostrzeniec żeni się z cnotliwą kasyerką, a młody panicz dalej romansować będzie z tancerką i wreszcie prezydentka wstrzemięźliwości pije szampana i woła: jeszcze! Wszelka wstrzemięźliwość bierze w twarz.

Nie przeszkadza to jednak publiczności śmiać się, bo wszystkie te, znane dowcipy i historye, sklecone są tu zręcznie i zgrabnie, farsa biegnie szybko, a o wstrzemięźliwość na farsie i w sezonie słomianych wdowców nikt tak bardzo nie dba. Można więc jej wysłuchać z takiem samem zadowoleniem, z jakiem np. wypija się kieliszek szampana Grzechem przecież to nie jest.

Rolę popisową miał p. Roman i był świetnym. O p. Gostyńskiej i p. Feldmanie się nie mówi, bo ci są zawsze najlepsi. P. Miłowska była ładną, p. Ogińska starała się być wesołą. P. Tarasiewicz podobał się także. Publiczność śmiała się wiele; p. Miłowska i p. Roman otrzymali bukiety.

* **Przygody brygadyera Gerarda** na tle wojen napoleońskich Conan Doyle, tłumaczona z angielskiego przez p. Stan. Otwinowskiego a w swoim czasie drukowane w fejletonie *Gaz. Narod.* wyszły obecnie w Stanisławowie, nakładem księgarni Weidenfelda w osobnej książce.

* **Nauka polska za granicą**. Naukowe czasopismo francuskie *Journal des Savants* zamieszcza obszerną a nader pochlebną ocenę dzieła polskiego uczonego, prof. Piotra Bieńkowskiego pt. „De simulacris barbarorum gentium apud Romanos, — Corporis barbarorum prodomus“ (O wizerunkach ludów barbarzyńskich u Rzymian, Wstęp do Corpus barbarorum), wydanego w r. z. z zasiłkiem Akademii umiejętności, w Krakowie w języku polskim z równoczesnym przekładem niemieckim. Autorem krytyki jest znany archeolog francuski prof. Edmund Courbaud.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Leta“, krotochwila z angielskiego Gobbinsa.

We czwartek „Trzy życzenia“, operetka Ziehrera

W piątek „Pan Damazy“, komedya w 4 akt. Józefa Blizińskiego.

* **Repertoar teatru krakowskiego.**

We środę „Tamten“, sztuka I. Maskoffa.

We czwartek „Wesele“ Wyspiańskiego.

W piątek „Kordyan“ Słowackiego.

W sobotę po raz pierwszy „Pod kolumną Zygmunta“, dramat w 5 aktach Aurelego Urbańskiego.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Prezydyum rady miasta wniosło do prezydyum namiestnictwa podanie w sprawie legalnego urzędowania rady miasta, a to z powodu wyroku sędziego powiatowego Popiela, w sprawie gminy z ogólnym związkiem hodowców bydła we Lwowie, orzekającego, że uchwały rady miejskiej są nieważne bo mandaty 30 członków rady były przedłużone tylko na rok 1900, dalsze zaś przedłużenie na rok 1901 nie nastąpiło.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Dnia 3 września odbędzie się w Lesznie proces o zajścia na wiecu w Gostyniu, 9 września w Toruniu proces przeciw gimnazyalistom, zaraz po 20 września rozpocząć się ma proces o znane zajścia szkolne we Wrześni, a 26 rozpocznie się dalszy ciąg przerwanego w lipcu procesu przeciw akademikom. Oprócz tego toczyć się będą procesy przeciw *Dziennikowi Poznańskiemu*, *Wielkopolaninowi*, redakcyi *Pracy*, *Lechowi*, *Dziennikowi Kujawskiemu*, *Gazecie Toruńskiej*, *Gazecie Grudziądzkiej* i *Dziennikowi Berlińskiemu*, razem 4 procesy polityczne i 8 prasowych.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— P. Bersonowi tuż po powrocie jego do Warszawy skradziono z mieszkania przy ulicy Elektoralnej brylanty wartości 20.000 rubli i znaczną kwotę pieniędzy w złocie Druga kasa wertheimowska, w której były kosztowności na 200.000 rubli, stojąca niedaleko pierwszej, pozostała nienaruszona.

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa zwołaną będzie na 20 października.

Telegramy i telefonematy.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 27 sierpnia.

Wiener Ztg. ogłasza patent cesarski, rozwiązujący sejm czeski.

Wiedeń 27 sierpnia.

Fremdenblatt dowiaduje się ze strony dobrze poinformowanej, że podawane przez dzienniki pogłoski o bliskiem ustąpieniu ministra wojny br. Krieghammera pozbawione są wszelkiego uzasadnienia.

Także *Wiener Abendpost* określa pogłoski o ustąpieniu br. Krieghammera jako zupełnie bezpodstawne.

Budapeszt 27 sierpnia Poseł do sejmu węgierskiego Horanszky składał wczoraj sprawozdanie poselskie. Mowca wspomniał na wstępie o stosunkach parlamentarnych i ekonomicznych, tak jak one przedstawiały się w chwili, gdy Koloman Szell objął ster rządu. Panu Szellowi — zdaniem mowcy — powiodło się uregulować z rządem austryackim bieżące kwestye ekonomiczne w ten sposób, iż konstytucyjne prawa kraju nie doznały najmniejszej szkody. Mowca, omawiając następnie cłową i handlową politykę Węgier oświadczył, że Węgry nie mogą na tem polu powodować się żadnymi ubocznymi względami, ani dać się nakłonić do jakichbądź ofiar, a to już ze względu na ogłoszony świeżo projekt niemieckiej taryfy cłowej. Polityka handlowa Niemiec, która znajduje wyraz w owej taryfie, zniewala oba państwa monarchii do tego, aby szczerze, uczciwie i bez żadnych szykan stały na straży wzajemnych swoich interesów.

Z tego też powodu ubolewać należy nad agitacyą, jaką usiłowano celem poróżnienia Austryi i Węgier wzniecić ostatnimi czasy w pewnych kołach Dziś już można powiedzieć, że wrażenie wywołane taryfą niemiecką, przeszło najdalej idący pessymizm i że ona czyni niemożliwem zawarcie traktatów handlowych bez otrzymania bardzo znacznych ustępstw.

Wszak jeden z wpływowych dzienników niemieckich stwierdził bez ogródek, że taryfa ta jest wypowiedzeniem wojny wszystkim ludom, dla których podstawą bytu jest rola. Dlatego też owa taryfa cłowa zagraża w wysokim stopniu interesom monarchii a przedewszystkiem Węgier. Przy odnośnych rokowaniach potrzeba będzie uzbroić się znakomicie przeciw polityce, jaką postanowiły zainaugurować Niemcy.

Zebrani przyjęli mowę Horanszkyego oklaskami i ogłosili go swoim kandydatem do mandatu poselskiego.

W Chinach.

Paryż d. 27 sierpnia. Krążowniki „admirał Chorner“ i „Guichon“, stanowiące obecnie część eskadry francuskiej na wodach Azyi wschodniej, powrócą wkrótce do Francyi.

Poczdam 27 sierpnia. Książę Czun, jadący z misyą Chińczyków do Niemiec, zachorował w Bazylei. Wskutek tego wstrzymano na razie przygotowania na jego przyjęcie. Cesarz Wilhelm powraca jutro.

Bazylea 27 sierpnia. Zapewniają, że książę Czun przerwał swą podróż z powodu nowych komplikacyj w Pekinie.

Anglia i Transvaal.

Londyn 27 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z południowej Afryki, że dwa wielkie oddziały Boerów razem w sile około 700 ludzi, usiłowały przejść przez rzekę Oranje i wtargnąć do kolonij Przylądka, zostały jednak zmuszone do odwrotu.

Pretorya 27 sierpnia. Kitchener otrzymał od Steyna i Bothy listy, z zawiadomieniem, iż mają oni zamiar prowadzić dalej walkę. Kitchener donosi dalej: Trzech oficerów i 65 szeregowców angielskich, maszerujących z Ladybrand, zaskoczonych na bardzo niekorzystnym dla nich terenie, przez przemagające siły nieprzyjacielskie, poddało się w dniu 22 bm. Jeden żołnierz poległ, czterech odniosło rany. Jeńcy zostali później wypuszczeni na wolność. Zarządzono dochodzenia w tej sprawie.

Różne.

Kopenhaga 27 sierpnia. Carowa wdowa Marya Teodorówna z księciem i księżną Waldemar duńskimi przybyła tu na okręcie „Gwiazda polarna“ i po krótkim przestanku odjechała do Friedensgortu.

Belgrad 27 sierpnia. Przy wczorajszych wyborach do senatu w dwóch okręgach wybrani zostali kandydat niezawisły Popowicz i kandydat sprzyjający rządowi Svetenowicz.

Konstantynopol d. 27 sierpnia. Ambasador francuski Constans rozpoczął urlop i pospiesznym pociągiem wyjechał z Konstantynopola.

Paryż 27 sierpnia. Nota „Agencyi Havasa“ zawiadamia, że ambasador francuski w Konstantynopolu, Constans, otrzymał zupełne zadośćuczynienie w sprawie towarzystwa bulwarowego. Rokowania co do wysokości sumy, jaka ma być wypłacona tytułem odszkodowania, trwają jeszcze.

Paryż 27 sierpnia. Tutejsza rada municypalna uchwaliła jednogłośnie wysłać pismo do cara Mikołaja z prośbą, aby carstwo podczas pobytu we Francyi, zechcieli odwiedzić także Paryż.

Aix les Bains 27 czerwca. Król grecki odjechał stąd, udając się przez Paryż do Kopenhagi. Na dworcu zebrali się na jego pożegnanie naczelnicy władz i dygnitarze, przebywający tutaj.

Perpignan 27 sierpnia. Przybył tu minister wojny generał André na uroczystość odsłonięcia pomnika, wystawionego poległym w roku 1870 Francuzom. Zebrana tłumnie publiczność witała ministra okrzykami na cześć jego i rzeczypospolitej.

Dzienniki dowiadują się, że gubernator Perpignanu, Taradel, oświadczył się przeciw tym manifestacyom. Wystąpienie to jego żywo omawiają.

Osnabrück 27 sierpnia. Pierwsze ogólne zebranie katolików niemieckich otworzył urzędnik państwowy Engelen trzykrotnym okrzykiem „Hoch“ na cześć Ojca św. i cesarza Wilhelma Następnie wybrano prezydyum wiecu.

Z polecenia Ojca św. nadesłał kardynał Rampolla na wiec katolików niemieckich telegram, zredagowany w języku łacińskim, tej mniej więcej treści: „Zebranemu dziś kongresowi katolików z Niemiec wyraża Papież serdeczne życzenia. W rezultatach dawniejszych zebrań widzi Papież rękojmię, że kongres uwieńczony będzie również wynikami doniosłego znaczenia. Ojciec św. przesyła wam błogosławieństwo apostolskie.“

Zgromadzenie wysłało telegramy hołdownicze do Papieża i do cesarza Wilhelma.

Londyn 27 sierpnia. Kitchener donosi z Pretoryi: Od 19 sierpnia poległo 32 Boerów, ranionych było 24, wziętych do niewoli 139, poddało się dobrowolnie 185. Dalej zdobyliśmy 245 wozów, 286 koni, 6615 sztuk bydła. Generał Bloods dotarł do Middelburga nie natrafiwszy na opór nieprzyjaciół. Pułkownicy Alsenby i Kekevich zajęci są jeszcze ciągle oczyszczaniem z nieprzyjaciół północnych okolic gór Megalies. Tutaj poddało się najwięcej Boerów. Nieprzyjaciel podzielił się na jeszcze drobniejsze oddziały i z powodzeniem kryje się przed naszemi wojskami.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 27 sierpnia. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 629·50, węg. zakładu kredyt. 637·—, Anglobanku 268·—, Unionbanku 531·—, Banku dla krajów koronnych 401·—, Bankvereinu 444·—, Bodencreditu 850·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 628·—, kolei południowej 88·—, tramwaju A. 242·—, B. 235·—, kolei Elbethal 474·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 413·—, Rima Muranya 443·— praskiego towarz. żel. 1592. fabryki broni —·—, tureckie tytoniowe 283·—, oblig. węg. indemniz. 92·40, renta majowa 98·80, austr. renta koronowa 95·70, węg. renta koronowa 92·85, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 91·20, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, $4^{1}/_{2}$-procent. listy banku krajow. 99·50, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, $4^{1}/_{2}$-procent. listy banku hipotecznego 97·35, 5-procent. listy banku hipot. 109·—, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·70, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·60. 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·75, losy tureckie 98·—, marki 117·10, ruble 253·—.

— **Frankfurt** d. 27 sierpnia. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 199·—, Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—, Disconto 175·25, Laura 186·75.

— **Berlin** 27 sierpnia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** d. 27 sierpnia. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·62. Mąka 27·60.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 27 sierpnia. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 6·80 do 7·50. żyto gotowe 6·25 do 6·50, żyto gotowe na terminy 5·80 do 6·10, owies obroczny gotowy 5·90 do 6·50, owies na terminy 4·90 do 5·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·— do 6·25, groch do gotowania 7·90, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·75 do 6·—, hreczka 7·80 do 8·20 koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·20, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 11·60 do 12·—, groch pastewny —·— do —·—, lnianka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 16·50 do 17·—, na terminy 15·25 do 15·75, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** dnia 27 sierpnia. Cukier (spokojnie) 21·70 do —·—. Nafta galicyjska 84·35 do —·— Spirytus 41·80 do —·—.

Wiedeń dnia 27 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 8·46 do 8·47 na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 8·03 do 8·04, żyto na wiosnę 7·30 do 7·31, na maj-czerwiec —·— do —·—, na jesień 7·02 do 7·03, kukurudza na maj-czerwiec 5·36 do 5·37, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 5·42 do 5·44, na wrzesień-październik 5·44 do 5·46, owies na wiosnę 6·98 do 6·99, na maj-czerwiec 0·— do 0·— na jesień 6·62 do 6·63, rzepak na sierpień-wrzesień 14·20 do 14·30, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pochmurnie.

Budapeszt dnia 27 sierpnia.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·31 do 8·32, na maj 0·— do 0·—, na październik 7·90 do 7·91, żyto na maj —·— do —·—, na październik 6·67 do 6·68, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 6·28 do 6·29, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na wrzesień 5·16 do 5·17, na maj (1902) 5·07 do 5·08, rzepak na sierpień 13·75 do 13·85.

Oferty na pszenicę dostateczne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie: oziębłe.
Stan powietrza: pochmurnie.

40

W domu na moczarach.

POWIEŚĆ

FLORENCYI WARDEN.

Z ANGIELSKIEGO.

CZEŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy).

XV.

Henry obiecał, przyjść po mnie nazajutrz rano.

– Wezmę z sobą dwóch synów mrs. Manners i powiem, że przyszliśmy po ławki, które mrs. Rayner obiecała pożyczyć do bazaru — powiedział przebiegle, uśmiechając się. — Powiem przytem, że mrs Manners, prosiła panią także o natychmiastowe przyjście. Wyjdę nawet z chłopcami aż za bramę i odeszlę ich naprzód z ławkami, a sam zaczekam na ciebie.

Zdziwiło mnie, że nie zamierzał poczekać na mnie w domu, ale nic o tem nie powiedziałam, bo on musiał przecież lepiej wiedzieć, dlaczego tak ma być.

Na drugi dzień ubrałam białą suknię, której przystrajanie zabrało mi nie mało wolnego czasu w ostatnich dniach i wyszłam przed śniadaniem do ogrodu w celu zerwania kwiatu, w który zamierzałam się przystroić na ten dzień. Naumyślnie wybrałam sobie małą różyczkę, trochę nawet przywiędłą, w nadziei, że Henry dostrzeże ją natychmiast i zamieni na piękniejszą.

— Ej, miss Christie! Przyłapuję panią na kradzieży kwiatów? Jeśli się pani jednak zdecydowała na takie przestępstwo, to było przynajmniej wziąć coś, coby się mogło opłacić. Chodź pani, nie mogę pozwolić na to, żebyś takim nikłym kwiatkiem psuła wrażenie swej pięknej sukni i w dodatku ustalała złą sławę o stanie mojego ogrodu. Chodź pani, ja sam wybiorę dla pani coś stosowniejszego.

Krzyżował tem mój tajemny plan, ale cóż miałam zrobić? Musiałam jeszcze udawać radość, gdy zerwał najpiękniejszą różę i podał ją owiniętą świeżem liściem. Teraz już Henryemu nie mogło wpaść na myśl, zastąpienia jej inną.

Po śniadaniu poszłam jeszcze z Alicyą do pokoju szkolnego, ale tu za każdym dźwiękiem wchodowego dzwonka musiałam zbierać całą przytomność umysłu, aby wysłuchać całej lekcyi i zadać dziecku stosowne zadanie do wypracowania. A tu właśnie, gdy spodziewałam się już bliskiej nagrody, za sumiennie spełnione zadanie, usłyszałam ponownie dźwięk dzwonka i kroki oddalającego się Henryego z chłopcami.

— Zapomniał o mnie! — pomyślałam z goryczą i byłam już gotowa wybuchnąć rzewnym płaczem, kiedy pomyślałam, że on tam pewnie będzie urządzał namioty z piękną miss Finch.

Była to grzeszna niewdzięczność z mojej strony, bo gdy przy obiedzie mr. Rayner powiedział wyraźnie:

— Mrs. Manners życzyła sobie, abyś pani pomogła jej rano przy urządzeniach, miss Christie, ale my nie mogliśmy na to pozwolić, abyś się pani tak męczyła dla uciechy wiejskich zabrukanych dzieci. Dlatego ja sam odpowiedziałem, że pani przyjdzie później — wtedy zdawało mi się na chwilę, że nie cierpię mr. Raynera, chociaż w tem jego postępowaniu leżał jedynie nowy dowód troskliwości o moją wygodę.

Po obiedzie on sam odprowadził mnie z Alicyą na „wysokie pole", gdzie już cały bazar i miejsca do dziecinnego podwieczorku były przygotowane.

Mrs. Rayner obiecała przyjść później. Dzieci już były zgromadzone, jakoteż parę osób z okolicznych dworów, którzy tu przybywali z poczucia obowiązku, kupowało już rozmaite drobiazgi w namiotach.

Henry'ego zobaczyłam przy większym, ale mniej bogato przybranym namiocie.

Wyglądał bardzo poważnie, jakby był zniechęcony, nie przyszedł też natychmiast z przywitaniem do mnie, jak tego oczekiwałam. Czyby się obraził, że nie przyszłam wcześniej? Powinien był przecież wiedzieć, jak chętnie byłabym to uczyniła, gdyby mi nie przeszkodzono.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu jednak przystąpiła do mnie jego starsza siostra.

— Długo już czekamy na panią, miss Christie — powiedziała — zachowaliśmy też dla pani jej miejsce.

Ton jej mowy nie o wiele był uprzejmiejszym jak zwykle, ale ja pomyślałam przecież z niejaką wdzięcznością o tem, że zarezerwowała miejsce dla mnie i zastanawiałam się już, czy Henry nie pomówił z nią o mnie, a ona z tej przyczyny może próbuje się nieco zbliżyć. Poszłyśmy tedy razem do większego namiotu, w którym poustawiane wzdłuż stoły, naśladowały ladę kupiecką.

Przy jednym sprzedawano tanie zabawki i podobnie im tanie chłodzące napoje i słodycze.

Przy nim zwijały się dziewczęta z niedzielnej szkoły pod przewodnictwem starej klucznicy państwa Readych.

Drugi stół znowu zawierał rozmaite ręczne roboty, za które spodziewano się osiągnąć większy zysk, przechodzący wartość tych drobiazgów.

Ze względu jednak na doświadczenia nabyte z lat ubiegłyhc, postarano się też o przedmioty jarmarczne dla wieśniaków. To też trzeci stół zastawiony był rozmaitymi tanimi i praktycznymi ubiorkami dla starszych i dzieci, tudzież mnóstwem tanich naczyń kuchennych, garnków itp. Otóż do tego właśnie najmniej ponętnego stołu mis Reade mnie zaprosiła.

Byłabym wolała wprawdzie zająć się sprzedażą piękniejszych rzeczy, ale pomyślałam sobie, że i brzydsze muszą być sprzedane. Dlatego zabrałam się natychmiast do rozpatrywania w ułożonych przedmiotach, przeczytywałam poprzyklejane ceny, aby się niejako przygotować, gdy nadszedł właśnie Henry i przystąpił do mnie.

Podał mi rękę z gorącym uściskiem, ale zapytał obojętnie:

— Jak się pani miewa, miss Christie? Czekano tu nieco wcześniej na panią.

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy domu trzypiętrowego na realności ulica Rejtana l. 4. ogłasza się rozprawę ofertową na dzień 3 września br. o godzinie 11-tej rano w miejskim Urzędzie budowniczym. Bliższe warunki, plany i przedmiar są tamże do przejrzenia w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901,

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constanzy, Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa i Jasła
„	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6·46	z Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·15	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Peszta
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·35	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Rzeszowa)
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor, Chodorowa)
„	12·55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4·40	z Sambora, z Borysława, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7·36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Rzeszowa, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (15/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9·20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·30	z Ławocznego, Peszta, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·50	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Na dworzec „Podzamcze":

Pociąg	godzina	
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospiesz.	2·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dziennikowa J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9 od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w dni powszednie od godziny 8 do 6, w niedziele ... Sobody II, ... l. 8 ... godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:

Pociąg	godzina	
pospieszn.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constanzy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
„	6·20	„ Ławocznego, Munkacza, Peszta, Borysławia
„	6·10	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospiesz.	6·35	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa, Chabówki, Zakopanego (od 1/6 do 30/9)
osobowy	8·40	„ Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, a od 15/6 do 15/9 więcej Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10·25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·30	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·35	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
„	1·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Sambora
pospiesz.	2·15	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
„	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki, Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·36	„ Brzuchowic (od 1 maja do 15 września)
„	3·45	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosława
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·15	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa (od 15/6 do 15/9), Rzeszowa, Mezö-Laborcza i Peszta, Oświęcimia
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Peszta, Chyrowa, Kałusza
„	7·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa
„	7·30	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	7·53	„ Janowa (od 1/5 do 15/9)
„	9·35	„ Brzuchowic
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bortomestu, Seretu, Brodiny, Suczawy
pospiesz.	11·00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
osobowy	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk

Z dworca Podzamcze:

Pociąg	godzina	
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·43	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospiesz.	2·16	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
„	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Piller i Spółki.